

Edward Strycharz

"Dzieje Ksiąg Starego Testamentu", Witold Tyloch, Warszawa 1981 : [recenzja]

Studia Theologica Varsaviensia 22/1, 295-299

1984

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Witold Tyloch, *Dzieje Ksiąg Starego Testamentu*, Książka i Wiedza, Warszawa 1981, ss. 468.

Na temat Pisma św. zaczyna się ukazywać z roku na rok coraz więcej pozycji o charakterze naukowym czy też popularnym.

Niewiele jednak mamy w polskiej literaturze biblijnej pozycji, które byłyby prostym i popularnym wprowadzeniem do Ksiąg Starego Testamentu. *Wprowadzenie do Ksiąg Starego Testamentu* ks. Cz. Jakubca jest pozycją dość dawną i nieco już przestarzałą. *Wstęp do Starego Testamentu* opracowany przez polskich biblistów pod redakcją ks. S. Łacha jest pozycją akademicką i dziś już niedostępną. Stąd też książka W. Tylocha, która ukazała się w ubiegłym roku na naszym rynku księgarskim mogłaby być wypełnieniem w jakiś sposób zaistniałej luki w tej dziedzinie. Autor *Dziejów Ksiąg Starego Testamentu* znany jest szerszemu ogółowi z wystąpień w telewizji, w świecie nauki natomiast znany jest przede wszystkim jako specjalista zagadnień qumrańskich, jak również literatury Starożytnego Wschodu.

Dzieje Ksiąg Starego Testamentu Tyloch podzielił na następujące rozdziały: Zagadnienia wstępne; część pierwsza: Tora — Pięcioksiąg; część druga: Prorocy; część trzecia: Pisma; część czwarta: Księgi Deuterokanoniczne; część piąta: Kanon Starego Testamentu i na koniec zamiast zakończenia — Jedyna Księga Święta? W zagadnieniach wstępnych autor nakreślił tło historyczne, na kanwie którego powstały Księgi Starego Testamentu. Ze wstępu czytelnik dowiaduje się w jakich językach i w jakich okolicznościach powstawała ta bogata literatura, która weszła w skład Pisma św. Starego Testamentu. Autor podaje kilka informacji o historii języka hebrajskiego, jego specyfice i podobieństwie do innych języków semickich.

Omawiając język ksiąg biblijnych Tyloch nie omieszkał dotknąć problemu tłumaczenia drugiego wydania tzw. *Biblii Tysiąclecia* wytykając wiele potknięć w samym tłumaczeniu (co zresztą nie jest sprawą rewelacyjną, gdyż problem ten poruszany był także wiele razy na łamach czasopism).¹ Pisze on: „Przykłady takie można by mnożyć i okazałyby się, że także w drugim rzekomo poprawionym wydaniu *Biblii Tysiąclecia* roi się od błędów” (s. 34). Czytelnik może odnieść wrażenie, że drugie wydanie *Biblii Tysiąclecia* to zlepek samych błędów. Tyloch przytacza też uszczypliwe zdanie ks. E. Dąbrowskiego, że *Biblia Tysiąclecia* to „*Biblia tysiąca błędów*”.

¹ J. Schnayder, *Z problematyki przekładu biblijnego*. Uwagi filologa na marginesie *Biblii Tysiąclecia*, RBL 24 (1971) 161—187; J. Frankowski, *Biblia Tysiąclecia i problematyka dzisiejszych polskich przekładów Pisma świętego*, w: Znak 252 (1975) 709—737; E. Dąbrowski, *Nowy przekład polski Pisma świętego, z języków oryginalnych*. Krytyczna ocena tzw. *Biblii Tysiąclecia*, Londyn 1967; S. Rospond, *Troska o słowne sacrum w Piśmie św.*, RBL 35 (1982) 216—219.

Następnie w zagadnieniach wstępnych autor podał krótki rys odkryć archeologicznych, które związane są z Pismem św. i są wielką pomocą w jego odczytywaniu i zrozumieniu. Rozpoczynając ten akapit Tyloch pisze: „Nawet wówczas, gdy Biblii przyznawano nienaruszalny boski autorytet, kiedy uważano ją za księgę świętą, a zarazem najdawniejszy dokument i źródło wszelkiej wiedzy o dziejach ludzkiego rodu na ziemi, dostrzeżono także, że wśród wielu wiadomości zawiera ona wiele danych dotyczących nie tylko ludu izraelskiego, ale również wielu innych ludów Bliskiego Wschodu (s. 15). Czytając to zdanie czytelnik zadaje sobie pytanie: czyżby dziś odmawiano Biblii boskiego autorytetu i czyżby przestano uważać ją za księgę świętą? Podobne jest też inne stwierdzenie Tylocha, że: „Jednym z rezultatów badań naukowych nad Biblią, a więc i krytyki biblijnej, było wykazanie, że Biblii nie należy rozpatrywać wyłącznie w kategoriach i jako księgi religijnej. Dzięki krytyce biblijnej dostrzeżono lepiej wkład człowieka w dzieło powstawania tej księgi będącej fragmentem obszerniejszej literatury. Biblia traciła swój wyłącznie sakralny charakter i stawała się bliższa ludziom jako zbiór ksiąg powstałych w konkretnych warunkach historycznych i będących częścią ogólnego dorobku kulturalnego ludzkości” (s. 14). Oczywiście z tym stwierdzeniem czytelnik nie może się zgodzić, gdyż właśnie studia biblijne, opracowania krytyczne Biblii, coraz bardziej pozwalają dostrzec w niej Księgę świętą, jej charakter religijny. Zresztą na innym miejscu, przy omawianiu Księgi Rodzaju, autor jak gdyby zaprzeczał powyższemu stwierdzeniu, gdyż wyraźnie pisze: „Opowieści o stworzeniu świata i człowieka oraz dzieje pierwszych ludzi przenika głęboko myśl religijna. Zdaje się to wskazywać, że księga ta została pomyślana nie tylko jako dzieło historyczne, ale przede wszystkim jako religijne, mające podawać nie tylko fakty, co raczej uczyć pewnych prawd i zasad postępowania” (s. 46). Pytamy się więc, jest to dzieło religijne, czy też nie?

Poszczególne księgi Pisma św. autor omawia w następującym porządku: Tora, Prorocy, Pisma, księgi deuterokanoniczne. W pierwszej części autor zajmuje się szczegółowo Pięcioksięgiem. Najpierw wyjaśnia, co to jest Pięcioksiąg stwierdzając, że dziś już nikt nie twierdzi, że autorem całego Pięcioksięgu jest Mojżesz. Co do autorstwa Pięcioksięgu, Tyloch przytacza historię dyskusji i hipotez na temat powstania Tory. Zwraca więc uwagę na istniejące w Torze dublety i nieścisłości, które są między innymi świadectwem, że teksty te nie wyszły spod pióra jednego autora. Bardzo cenną rzeczą jest dokładne omówienie źródeł, kompilacji, jak również źródeł źródeł. W sposób szczegółowy omówione zostały źródła J, E, D i P, ich wzajemne zależności, a nawet przypuszczalny czas ich powstawania. Autor zaznaczył, że charakterystykę tych źródeł wypracowano w toku długoletnich badań wielu uczonych zajmujących się krytyką biblijną. W ocenie owych badań Tyloch jest bardzo umiarkowany i trzeba zaznaczyć, że opowiada się za większością opinii, które ogólnie dzisiaj się przyjmuje.

Druga część *Dziejów Ksiąg Starego Testamentu* nosi tytuł: Prorocy. Autor omawia tutaj księgi pierwszych proroków (n^ebi'im rišoni'm), czy też jak przyjęło się używać często „księgi proroków wcześniejszych”, bądź też starszych. W drugiej części tego rozdziału omawia księgi proroków późniejszych (n^ebi'im 'aharoni'm). Omawiając „Księgi

proroków wcześniejszych" (Księgi: Jozuego, Sędziów, Samuela i Królów) autor na początku zaznaczył, że wiele materiału historycznego i to niekwestionowanego zawierał już Pięcioksiąg. Stwierdza jednak, że: „poza tymi niekwestionowanymi na ogół faktami historycznymi znalazło się tam wiele materiałów legendarnych, baśniowych, czy mitycznych” (s. 104). Jak natomiast rozumie te legendy, baśnie i mity, autor nie wyjaśnia. Omawiając poszczególne księgi „proroków starszych” Tyloch zajmuje się problemem autorstwa tych ksiąg, czasu powstania i źródeł, które złożyły się na całość poszczególnych ksiąg. Co do faktów historycznych występujących w tych księgach Tyloch słusznie zaznaczył: „nie trzeba zapominać, że ich autorzy i kompilatorzy nie zajmowali się historią we współczesnym sensie tego słowa. Interesowały ich bardziej nauki moralne poszczególnych wydarzeń i wnioski, jakie z nich wynikały dla czasów im współczesnych. Dawne dzieje były dla nich tłem i ilustracją pouczeń religijnych, których chcieli udzielić swoim pobratymcom” (s. 131).

Pisząc zaś o prorokach późniejszych autor zajmuje się najpierw problemem profetyzmu. Rozpoczynając swoje rozważania na ten temat Tyloch stwierdza: „Był okres, kiedy proroków Starego Testamentu uważano za zjawisko jedyne w swoim rodzaju i charakterystyczne wyłącznie dla życia religijnego dawnego judaizmu. Rozwój nowożytnych badań naukowych pozbawił ich jednak tej sławy i wyłączości” (s. 151). Jest prawdą, że profetyzm nie jest wyłączną domeną judaizmu. Jednak jest wielka różnica pomiędzy prorokami Izraela a zjawiskiem profetyzmu u innych narodów². Tyloch tej różnicy zdaje się nie dostrzegać, a podając ogólną charakterystykę profetyzmu nawet stwierdził: „Zdaje się to również redukować wyjątkowość starotestamentowych proroków i sprowadzać ich rangę do tej, jaką mieli prorocy u ludów sąsiednich” (s. 153), chociaż nieco później odnośnie profetyzmu izraelskiego podkreśli: „Jeśli bowiem wywodził się on z profetyzmu ogólnosemickiego i miał takie samo podłoże i początki, to jednak w swoich dziełach prześcignął i znacznie przewyższył osiągnięcia profetyzmu ludów sąsiednich. Tylko profetyzm izraelski stworzył dzieła, które przetrwały wieki i zachowały nadal swą wartość” (s. 153). Po tych rozważaniach autor przechodzi do omówienia poszczególnych Ksiąg prorockich. Schemat tego opisu jest następujący: autor, podział i treść księgi, problemy historyczno-literackie i teologiczne księgi. Najwięcej miejsca w tym omówieniu zajmuje Księga Izajasza, gdzie autor dość szczegółowo zajął się problemem Deutero i Tritoizajasza. Z rozważań tych czytelnik orientuje się, że księgi prorockie, podobnie jak Pięcioksiąg, mają swoją historię, że niejednokrotnie droga od wygłoszenia mów prorockich do ich spisania była bardzo długa i do dziś nie wszystkie problemy są dostatecznie wyjaśnione.

Część trzecia — Pisma. W tej części autor omawia księgi biblijne w kolejności w jakiej znajdują się w wydaniach krytycznych na podstawie rękopisu B 19 A, który znajduje się w Publicznej Bibliotece im. Sałtykowa-Szczedrina w Leningradzie. Kodeks ten — jak podaje autor — pochodzący z 1008 roku, uważa się za wierną kopię przechowywanego niegdyś w synagodze sefardyjskiej w Aleppo wzorowego rękopisu Ben Aszera z połowy X wieku po Chr.

² L. Stachowiak, *Prorocy — Studzy słowa*. Katowice 1930, 27—28.

Przystępując do omówienia poszczególnych ksiąg autor scharakteryzował główne cechy poezji hebrajskiej, porównując ją z poezją innych ludów semickich Bliskiego Wschodu. Dość szczegółowo omówione zostały Psalmy, kwestie ich autorstwa, podział, data powstania, przeznaczenie. Tyloch podkreślił, że: „Psalmy są przede wszystkim wspaniałym przykładem poezji lirycznej. Mimo podobieństw, jakie wykazują wobec hymnów i poematów religijnych Bliskiego Wschodu, wyróżniają się własnymi, odrębnymi cechami, nadającymi im nieprzemijalną wartość” (s. 283).

Na szczególną uwagę zasługują dwie z omówionych ksiąg. Odnosnie do *Pieśni nad Pieśniami* Tyloch stwierdza, że dzieło to „jest zbiorem świeckiej liryki miłosnej”, że jest to „jeden z najwspanialszych erotyków w literaturze światowej” i „najbardziej słuszne jest przyjęcie zwykłej, naturalnej, dosłownej interpretacji” (s. 313—314). Są to poglądy stereotypowe, wysuwane od dawna pod adresem tejże księgi. Z poglądami tymi dzisiaj nikt zgodzić się nie może. Na ten temat pisał już szczegółowo ks. J. Kudasiewicz.³ Trudno również zgodzić się tym, co Tyloch pisze o księdze Koheleta, odmawiając jej charakteru religijnego: „Przez Księgę Koheleta przeniknęło do Starego Testamentu pod wpływem myśli greckiej nowe, racjonalistyczne i pełne sceptycznych wątpliwości spojrzenie na człowieka, na jego życie i na otaczający go świat” (s. 327), oraz: „idee religijne pozostają całkowicie na peryferiach myślenia” (s. 328). Doktrynę o nieśmiertelności duszy uważa Kohelet za absurdalną. Stąd też według Tylocha: „logicznie rzecz biorąc, można by uważać autora za ateistę” (s. 328). I te poglądy dzisiaj uważane są za nie do przyjęcia.⁴

W części czwartej autor omawia kręgi deuterokanoniczne oraz deuterokanoniczne dodatki do ksiąg kanonicznych. Podniesiony tu został problem, jak w ogóle doszło do tego, że rozróżniamy w dzisiejszym kanonie Pisma św. księgi proto-kanoniczne i deuterokanoniczne, jaka jest historia samej nazwy oraz rozumienie tego pojęcia w religii katolickiej i protestanckiej.

Ostatnią część omawianej pozycji zatytułowano: Kanon Starego Testamentu. Autor przedstawia w niej historię formowania się kanonu Pisma św. tak w judaizmie, jak i w chrześcijaństwie. W sposób przystępny omówiona została historia kanonu Tory, Proroków i Pism. Autor podkreślił, że formowanie się kanonu jest procesem długim i złożonym. Pisz: „Podobnie jak roślina z małej sadzonki niepostrzeżenie przekształca się w drzewo, którego nie można już przesadzić, tak i kanon dzięki pracy wielu ludzi kształtował się powoli, aż niepostrzeżenie stał się zbiorem zamkniętym” (s. 441). Skąd jednak W. Tylochowi o tym wiadomo, że stało się to „niepostrzeżenie”?

Na koniec trzeba też postawić pytanie: po co autor zamieszcza taki tytuł zakończenia: „Jedyna Księga Święta”? Niewątpliwie księgi święte spotyka się również w innych religiach. Ale czy autor, bardzo szkicowo zresztą omawiając te inne księgi może kategorycznie twierdzić, że Biblia nie ma prawa wyłączności na świętość? Wszak sam autor, omawiając na 446 stronach dzieje ksiąg, które nazwane są

³ J. Kudasiewicz, *Biblia, Historia, Nauka*, Kraków 1978, 75—83.

⁴ Dz. cyt., rozdział: Czy w Biblii są teksty laickie? 94—103.

Pismem św., niejednokrotnie wskazywał na ich wyjątkowe znaczenie i wpływ na życie i kulturę ludzi poprzez tyle wieków. To właśnie Biblia przetłumaczona została w całości lub częściowo na wszystkie współczesne języki. Oblicza się, że rocznie publikuje się ponad dwa miliony przekładów Biblii. Każdego roku ukazuje się około 5000 tytułów książek i artykułów naukowych na temat Biblii lub też związanych z jej problematyką.⁵ Prof. Tyloch może usprawiedliwiać swe stanowisko tym, że pisząc *Dzieje Ksiąg Starego Testamentu* od początku do końca traktuje je jako zwykłą literaturę, jako „jedno z licznych dzieł, które odziedziczyliśmy po jednej z wielu kultur, jakie istniały i rozwijały się na starożytnym i Bliskim Wschodzie” (s. 5). Rzeczywiście *Dzieje Ksiąg Starego Testamentu* pisane są wyłącznie z pozycji laickiej. Mimo pewnych braków i laickiego ujęcia, książka ta w rękach przygotowanego czytelnika może być lekturą pożyteczną, wyraźnie natomiast szkodliwą i dezinformującą w rękach tych, którzy o Starym Testamencie dowiedzą się tylko z tego dzieła.

Edward Strycharz

Stanisław Olejnik, *Jedność Kościoła a pluralizm życia chrześcijańskiego*, ATK Warszawa 1982, 236 s.

Aktualność tak sformułowanego tytułu dla swej kolejnej publikacji uświadomił sobie jej Autor w końcu lat 70-tych. Bowiem już wtedy, będąc członkiem Międzynarodowej Komisji Teologicznej w Rzymie, zajmował się tym zagadnieniem. Praca we wspomnianej Komisji oraz późniejsze podróże naukowe, dały ks. Olejnikowi możliwość szerszego spojrzenia na zagadnienie jedności Kościoła i na pluralizm życia chrześcijańskiego. Autor nie omawia tych dwu zagadnień rozdzielnie, ale w pewnej zależności od siebie.

Aby w pełni ukazać korelację między jednością Kościoła a pluralizmem życia chrześcijańskiego, na samym początku ks. Olejnik próbuje odpowiedzieć na pytanie, czym jest Kościół? Czyni to szczególnie w oparciu o dane z Objawienia zawarte w Biblii i nauce Soboru Watykańskiego II. Interesująca nas publikacja nie podaje żadnej definicji Kościoła. Za dokumentami soborowymi mówi, że taka definicja jest niemożliwa. A jeśliby nawet ktoś pokusił się o podanie definicji Kościoła, to żadna z nich nie odda jego istoty. Bowiem Kościół jest rzeczywistością Bosko-ludzką, stanowi więc pewnego rodzaju misterium. W Kościele od początku widać kształtowanie się świadomości o swej istocie, którą można określić jako Sakrament Zbawienia, Mistyczne Ciało Chrystusa czy Lud Boży. Szczególnie uję-

⁵ L. Rubio Moran, *Chrystus w historii zbawienia*, Warszawa 1982, 1.